



Mirosław Derecki (M.D.)

EKRAN I WIDZ: „KSIĄŻĘ MILCZENIA”

Charlie Chaplin skończył osiemdziesiąt lat. Jest starszy niż sztuka filmowa. On sam stanowi jeden z najważniejszych rozdziałów w historii kina. Gdy bracia Lumière zaprezentowali po raz pierwszy przed paryską publicznością swój wynalazek - kinematograf służący do pokazywania „ruchomych obrazów”, przyszły ulubieniec zwolenników X Muzy liczył sobie pięć i pół roku. Późniejszy milioner bawił się w cieniu czynszówek przy zubożałej londyńskiej Kennington Road.

Gdy w 1914 roku Max Sennet zakładał podwaliny amerykańskiej komedii filmowej, u jego boku pojawił się nagle młody aktor, który pierwszą rolę teatralną zagrał już jako kilkuletni chłopiec, a teraz miał za sobą setki wodewilowych przedstawień w podrzędnych teatrzykach - od Anglii i Francji po Stany Zjednoczone. Tytuł pierwszego filmu, w jakim wystąpił, brzmiał - „Aby zarobić na życie”. Ale pomimo że nosił elegancki cylinder i frak, nie zdobył uznania w oczach publiczności. Publiczność wołała piękną Mabel Normand i zabawnego Fatty Grubaska. Dostrzeżono go dopiero, gdy zdecydował się na wyświechtany fraczek, za duże buciory i bambusowa, laseczkę.

Chaplin wprowadził do filmu typ komika lirycznego. Śmieszył i wzruszał do łez. Utożsamiał się z ludźmi, którzy przegrali w życiu, ale nie utracili godności. Takich w owych, czasach w Ameryce, w Europie, były miliony. Charlie był jednym z nich.

Przemawiał językiem gestów, bo słowo mówione na ekranie nie istniało. Rozumieli go z łatwością Europejczycy, Chińczycy, i Murzyni. Nadano mu bardzo piękny tytuł - „Książę milczenia”.

W samym tylko 1914 r. wystąpił w 35 filmach, z których większość osobiście zrealizował. W 1915 r. stworzył 12 filmów. Późniejsze lata przyniosły spadek liczby tytułów, ale tylko dlatego, że artysta zaczął sięgać po coraz istotniejsze problemy, tworzyć filmy o głębokiej wymowie społecznej. Teraz każde ujęcie było powtarzane wielokrotnie, na nakręcenie jednej sekwencji zużywano całe kilometry taśmy. W „Charlie żołnierzem” wykpiwał atmosferę taniego patosu, wytwarzaną przez polityków wokół wojny, ukazywał jej bezsens i okrucieństwo. „Dzisiejsze czasy” mówiły o wyzysku człowieka pracy.

Kiedy film przemówił, Chaplin w ostatniej scenie „Dyktatora” zdjął z twarzy maskę wykiwanego przez siebie berlińskiego awanturnika i powiedział wprost: „Wy, lud, macie moc uczynienia tego życia wolnym i pięknym, uczynienia go cudowną przygodą. A zatem, w imię demokracji, użyjmy tej mocy - zjednoczmy się wszyscy. Walczmy o nowy świat - uczciwy świat, który da ludziom możliwość pracy, który młodości da przyszłość, a starości zabezpieczenie”.

Nowojorski „Daily News” napisał wówczas, że Chaplin skierował w publiczność palec komunizmu. I choć sam film uznano za interesujący, politycy amerykańscy rozpętali przeciwko artyście nagonkę. Charlie mógł być sobie wielkim aktorem, ale Charlie był dla Stanów Zjednoczonych niebezpieczny. Usiłowano mu nawet wytoczyć proces o wciąganie Ameryki do wojny. Sprawa ucichła, gdy Japończycy zaatakowali Pearl Harbour.

Kiedy w 1947 r. w Stanach Zjednoczonych oficjalna propaganda ogłosiła nieuchronność trzeciej wojny światowej, co spowodowało wzrost psychozy antykomunistycznej, Chaplin znowu się „naraził”: wystąpił z premierą demaskującego system kapitalistyczny „Monsieur Verdoux”. Tego było już za wiele. Charlie Chaplin musiał opuścić Stany Zjednoczone.

Osiadł się w Szwajcarii, w posiadłości Manoir de Ban w pobliżu Vevvey. Przez wiele lat prawie nie dawał znaku życia.

W ostatnim czasie wrócił jednak znowu do filmu. Nakręcił „Hrabinię z Hong-Kongu” z Sophią Loren. Film nie zdobył uznania krytyki. Być może dlatego, że wciąż jeszcze nie możemy się uwolnić spod uroku pierwszego wcielenia artysty - małego, czarnego człowieczka w meloniku.

Chaplin nie dał przecież za wygraną. We wrześniu, przystępuje do zdjęć „Monstrum” w którym zagrają jego córki Wiktoria i Józefina.

Z okazji osiemdziesięciolecia urodzin oraz wysunięcia jego kandydatury w dziedzinie twórczości literackiej do Nagrody Nobla, Chaplin udziela wywiadu francuskiemu reporterowi N. de Rabaudy. Padło wówczas m. in. takie pytanie; „Czy w chwili obecnej zwraca się Pan częściej ku przyszłości, czy też ku czasom minionym?” Chaplin odpowiedział; „Mam już taką naturę, że nie mogę powstrzymać się od tworzenia, od robienia nowych filmów. Jeśli chodzi o moje dawne filmy, mogę oczywiście opracowywać ich wznowienia, pisać do nich nową muzykę. (Ostatnio na ekrany kin wszedł w nowym opracowaniu „Cyrk” - przyp. aut.). Ale nie jest to przecież twórczość czysta, oryginalna. Wyłącznie taką pracą nie potrafię się zadowolić”.